



## ŻYCIE ODMIERZANE POEZJĄ

ANNA SZCZEPAN-WOJNARSKA

Wydział Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie  
Faculty of Humanities Cardinal Stefan Wyszyński University in Warsaw (Poland)  
szczepanwojnarska@gmail.com

Być – to tworzyć konteksty, a co za tym idzie – nadawać sensy i ewokować je. Takie refleksje przywołują dociekania Teresy Dobrzyńskiej na temat poezji zawarte w książce *Tekst poetycki i jego konteksty*<sup>1</sup>, natomiast obranie za ich centralny punkt człowieka i podmiotowości zmusza do redefinicji rozumienia samej poezji. Fascynujące zapośredniczenie, w jakim uczestniczy poeta, wprowadza zarówno autora, jak i jego dzieło w wielopoziomowe relacje: człowiek – język – tekst – środowisko kulturowe, konteksty językowe i kulturowe utworu, kontekst twórczości pisarza i całej tradycji literackiej czy wersyfikacyjnej. Zawsze jednak najwyższą instancją sensotwórczą pozostaje podmiot, który pracuje w języku, tworzy teksty, a poprzez nie tworzy kulturę. W ten sposób transponuje to, co esencjonalnie najbardziej ludzkie – podmiotowe i relacyjne jednocześnie – na zewnątrz. Teksty powstają w kontekście językowym i kulturowym, a zarazem – współtworzą te konteksty. Perspektywa lektury utworu poetyckiego ulega stopniowej precyzacji i zawężaniu, które powodują zwrot od analizowanego przedmiotu ku analizującemu podmiotowi i ich kontekstom.

Dobrzyńska zastanawia się nad kilkoma zasadniczymi kwestiami kluczowymi dla rozumienia poezji, takimi jak „status podmiotu wypowiedzi i funkcje poznawcze poezji, [...] rola języka jako tworzywa modelującego obraz świata i narzucającego określone możliwości oraz ograniczenia w budowaniu tekstu” (s. 7). Tak sformułowany cel badań przywraca utraconą – zdawałoby się, że bezpowrotnie – spójność poetyki zorientowanej

<sup>1</sup> T. Dobrzyńska, *Tekst poetycki i jego konteksty. Zbiór studiów*, Warszawa 2015. Cytaty z tej pozycji lokalizują bezpośrednio w tekście.

lingwistycznie, która po burzliwych perypetiach intelektualnych XX wieku poszerza horyzont zjawisk mownych dostępnych analizie.

Badaczka jednoznacznie podkreśla, że podmiot mówiący pozostaje dla liryki kategorią centralną, obecną także, chociaż pośrednio, w liryce opisowej i sytuacyjnej. Odnosząc się do licznych współczesnych badań nad podmiotowością, wskazuje na problemy przy analizowaniu wypowiedzi lirycznej, jakie wynikają z rozbicia podmiotu na serie ról. Nadawca utworu literackiego poddany jest zarówno doświadczeniu natrętnego powtórzenia, wykorzystywania już istniejących sformułowań, struktur, schematów (co sprawia wrażenie utraty osobności głosu), jak i niemożności wyrażenia doświadczeń traumatycznych (co rodzi potrzebę milczenia lub wydania nieartykułowanego krzyku). Dla autorki kryzys podmiotowości, dezintegracja „ja” piszącego, stanowi wyzwanie i inspirację do nakreślenia alternatywnego obrazu podmiotu – takiego, który kształtuje swą tożsamość w procesie komunikowania się oraz interpretowania tekstów. Według Dobrzyńskiej, „ja” liryczne może „uczestniczyć w kontrolowanym wytwarzaniu i przekazywaniu sensu oraz objawiać przy tym swój zintegrowany byt osobowy” (s. 25). W rozważaniach swych autorka odwołuje się zarówno do Paula Ricoeura, księdza Józefa Tischnera, Charlesa Taylora, jak i do Marii Renaty Mayenowej czy Andrzeja Bogusławskiego. Zwraca uwagę na specyfikę posługiwania się metaforą jako nośnikiem indywidualizacji i sygnałem deficytu językowego, który wzywa odbiorcę do aktywności interpretacyjnej i „obudowania globalnych więzi znaczeniowych w tekście” (s. 30), ponieważ odbiorca komunikatu musi opierać się na założeniu, że ma do czynienia z wypowiedzią sensowną, której nadawca działa racjonalnie. Pragmatyzm tego rozwiązania legitymizuje się w świetle rudymen tarnej perspektywy istnienia literatury jako formy komunikowania się i reintegrowania podmiotu. Komunikowanie się jako jednocześnie kontekst i tworzenie kontekstu konstytuuje podmiotowość i tożsamość.

Dzieje się tak również w procesie medytacji, który obejmuje – by odwołać się do tradycji pascalskiej – myślenie, działanie myślowe i koncentrowanie się na czymś. Medytacja została w książce Dobrzyńskiej zaprezentowana jako forma nie tylko działania duchowego, ale też forma językowa. Śledzenie drobiazgów i niuansów, poświęcanie im uwagi, nagrodzone zostaje satysfakcją wynikającą z odkrycia, że medytacja – jako forma językowa właśnie – nie opiera się wyłącznie na paralelizmie i powtarzalności, sekwencyjności

definicji czy pseudodefinicji, ale wprowadza w wymiar czasowy i jest działaniem rzeczywiście brzemienym w skutki. Mowa wewnętrzna definiuje podmiot i sprawia, że aktywność ta – w całej swej różnorodności – nie przestaje być zasadniczym czynnikiem konstytutywnym dla jego indywidualności, o czym świadczą obecne w książce wnikliwe analizy poezji Karola Wojtyły. Aktywność przejawia się także w kreatywności, oddającej metaforom prym w uchwyceniu specyfiki życia. Świadomość osobowej odrębności i wzajemne relacje zależne są od ich wysłowienia, zatem pojęcia „ja” i „ty” zawdzięczają swój status osoby formule dialogu; także wtedy, gdy owo „Ty” wymyka się ku transcendencji.

Kiedy jako kontekst ujawnia się nieskończoność, wówczas w sposób nieuchronny trzeba zmierzyć się z czasowością. Temporalność to złożone pojęcie relacyjne, ponieważ czas przeżywany nie ma wartości bezwzględnej – doświadczenie to znajduje zresztą odzwierciedlenie w formie poetyckiej. Teresa Dobrzyńska w swoich subtelnym i rygorystycznym analizach ukazuje lirykę jako narzędzie modelowania czasu. Ta refleksja wywołuje we mnie głębokie poruszenie. W świecie fetyszyzującym zegary – niezależnie czy w wersji „fast”, czy „slow” – badaczka z żelazną konsekwencją wobec przyjętego podmiotocentryzmu zdaje się sygnalizować, że czas jako taki, czas istniejący obiektywnie, jest w zasadzie dla jednostki nieosiągalny, a może nawet... nieistotny. Podmiot może mieć swój czas i tylko swój czas, ponieważ personalizowanie czasu odbywa się poprzez poetycką konceptualizację. Czas jest dostępny podmiotowi poprzez lirykę, w liryce. Niezwykle cenne jest uświadomienie odbiorcy, że czas nie jest jakąś zewnętrzną kategorią, jednostką miary, towarem, czy też wyłącznie tematem liryki. Liryka jest czasem ukonkretnionym, zorganizowanym, jednocześnie usensowionym i sensotwórczym. Lektura rozważań Dobrzyńskiej zachęca do skonstruowania zegara z wierszy, co byłoby zapewne bliskie poetyce surrealistycznych obrazów. Odmierzanie czasu za pomocą poezji zdaje się tak naturalne jak wdychanie powietrza. Prowadzi do doświadczenia harmonii języka, czasu i myśli, gdyż przywraca im ludzką miarę – jest czas pieśni i czas trenu, czas hymnu i czas fraszki. Autorka z chirurgiczną precyzją wskazuje na inny, niż przyzwyczailiśmy się dostrzegać, wymiar środków artystycznego wyrazu – przywraca im ciężar gatunkowy bardzo wymiernej egzystencji.

Ogromnie interesującą propozycją jest również przywrócenie istotnej wartości rzeczom, przedmiotom. Na przekór „wyrzucarstwu” (określenie

Piotra Mitznera), badaczka wskazuje na trwanie rzeczy, akceptuje ich pamięć, a może raczej – świadectwo, ich współ-uobecnianie, współbytowanie z podmiotami. Konkluzje z tych rozważań prowadzą do konstatacji o wymiernej materii liryki, o doniosłości warsztatowych rozstrzygnięć, które mają swój ostateczny, fizyczny kształt, wreszcie o nieuchwytności tego, co fizyczne, a co nie pozwala się postrzegać jedynie w takim wymiarze. Dobrzyńska uczy, jak „nie wyrzucać” przejawów spójności istnienia.

Poszukiwanie tej spójności to także determinanta wypraw według „spalonych map” –by sparafrazować tytuł analizowanego w osobnym szkicu utworu Tomasa Różyckiego. Założenie, że istnieje jakaś całość, jakiś plan, koncepcja – to spotkanie się wyborów co najmniej dwóch podmiotów, a nie wyłącznie przypadek. Tak manifestuje się wiara w odwieczny porządek, chociaż użycie tego słowa budzić może szereg kontrowersji. Spójność nie zawsze opiera się bowiem na symbiozie czy na porządku, ładzie. Fakt powiązania ze sobą bardzo różnych i niejednokrotnie odległych rzeczy zdaje się istotniejszy od tego, czemu owo powiązanie służy. Pośrednio jest ono wskazywaniem sensu, który wymyka się artykulacji, chociaż zarysowana jest mapa jego obecności. Porządkowanie jest nabieraniem wartości indeksalnej; dbanie o spójność – nabieraniem sensu.

Niezwykle ważnym aspektem komunikacji jest słuchanie, nasłuchiwanie, a zatem – gotowość, by milczeć, by się zatrzymać, by zminimalizować swoją rolę, by obserwować i wyciągać wnioski. Nasłuchiwanie głosów, które nigdy się nie odezwą, przekształca się w szkołę wsłuchiwania się w głosy innych poetów. To „wsłuchiwanie się” nie daje się ująć jedynie jako czynność o charakterze komparatystyczno-intertekstualnym, ale oznacza postawę dialogu. Samo w sobie jest ono wartością obejmującą wszystkie wymiary dzieła literackiego. Tak jak mistrzowskie uobecnienie ciszy w *Stepach Akermańskich* Adama Mickiewicza reorganizuje myślenie o potencjalnie dostępnej słyszalności dźwięku, tak nasłuchiwanie reorganizuje nastawienie do medytacji i skupienia uwagi, a także do potencjału epistemologicznego człowieka. Ponownie – w ten sposób odzyskana zostaje wiara, że język – jako tworzywo wypowiedzi mające także wymiar dźwiękowy – aspiruje do roli wiodącej władzy poznawczej. Prymarna oralność poezji sprawia, że aktualizować się mogą możliwości semantyczne istniejące w różnych formach wiersza, które stają się w ten sposób nośnikami znaczeń.

Rozważania Teresy Dobrzyńskiej stawiają badaczy literatury przed poważnym zadaniem – autorka porusza bowiem najbardziej palące problemy współczesnego literaturoznawstwa w sposób twórczy i inspirujący. Kiedy sięga do skarbnicy wiedzy poprzednich pokoleń, to nie odwiedza muzeum dorobku teoretycznego czy krytycznego, ale dzięki nowemu postawieniu problemu, nowej perspektywie spojrzenia, wciąż może używać dostępnego instrumentarium. Aktualizuje je, sprawiając, że praca krytyczna z tekstem literackim nie koncentruje się na formułowaniu opozycji wobec szkół interpretacyjnych, ale na samym dziele, które także w ten sposób manifestuje swą autonomiczność, ponadczasowość i wspomniany już podmiotocentryczny charakter. Konteksty nie zagłuszają istoty przesłania, nie ma tu miejsca na manipulację: dźwięk, jego siła i długość trwania, jego wymiar fizyczny i wieczny dają się precyzyjnie nazwać, np. jambem.

Tekst poetycki jawi się zatem niczym wskazówki zegara na tarczy istnienia – wskazuje, powraca, nadaje sensy. Książka Teresy Dobrzyńskiej uczy, jak czytać, słyszeć i zapisać odmierzenie życia poezją.

Wydawnictwo Naukowe UKSW poleca

## Dorożkarstwo warszawskie w XIX wieku

Łukasz Lubryczyński, Karolina W. Gańko



Jeśli można wyobrazić sobie połączenie książki historycznej z niemal albumowym wydawnictwem wypełnionym po brzegi ilustracjami z epoki, tym właśnie jest najnowsza publikacja z serii „W służbie Niepodległej”. Autorzy są młodymi historykami, jednak posiadają już dorobek wydawniczy (K.W. Gańko wydała dotychczas dwie monografie, w tym „Hrabia Marian Starzeński i jego rodzina w dobrach Ruda”, Wyd. UKSW 2015). Książka jest efektem wielu kwerend biblioteczno-archiwalnych oraz wywiadów. Zgromadzone zostały w niej materiały dotychczas rozproszone po prywatnych kolekcjach. Co ważne, oboje autorzy są potomkami warszawskich dorożkarzy. Jest to wreszcie opowieść o spuściznie stołecznych dorożek napisana w nowoczesny i przystępny sposób.